



Toksyczne życie

Czy aby na pewno to, co produkujemy dzisiaj będzie miało pozytywny wpływ na człowieka w przyszłości?

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, jak wpłyną nasze dzisiejsze produkty na nas - ludzi - przez najbliższe sto lat? Czy to, co używamy dzisiaj pod nazwą "chleb", "kosmetyk", "jedzenie" wpłynie na ludzkość za sto lat, albo więcej? Czy aby na pewno to, co produkujemy dzisiaj będzie miało pozytywny wpływ na człowieka w przyszłości?

I na wstępie odpowiem - nie jestem z Greenpeace (czytaj - grinszitu).

Po prostu żyjąc, zaczynam obserwować ten świat, jak chyba każdy człowiek... I co widzę?

Odsuwając na bok wszelkie inne problemy tego świata, widzę jeden wielki problem - toksyczne życie. Życie, które z każdym dziesięcioleciem, coraz bardziej kieruje się w kierunku samozniszczenia, nie tylko z powodów narastających konfliktów, zanieczyszczenia czy wojen. Do tego już się ludzkość przyzwyczaiła - że zawsze będą kontrasty, zawsze będą grupy sobie przeciwne i będą się ścierać, tak jest od zawsze. Ludzkość również nie zadziwia już fakt, że środowisko jest zanieczyszczone, to widać na każdym kroku - bród, ścieki płynące wraz z wodą ulicami miast, piana w rzekach, czy butelki PET lądujące na plażach, wyrzucone przez fale. Jednak jest jeszcze coś, co może nas zabić w ciągu kilkunastu lat, coś innego niż zdegenerowane miejskie środowiska... Coś, co dotknie nas głębiej.

Nikogo nie dziwi, że ludzie wypowiadają sobie wojny i leją się z byle powodu - o tereny, o kolor skóry, o władzę - tak było, jest i będzie, zawsze. Dziś mamy do czynienia z chorobami cywilizacyjnymi, jak rak płuc, nadciśnienie, cukrzyca i masę innych chorób, które w dzisiejszych czasach są powszechne, zaś rzadkie były dawniej. Jednak konflikty raczej nigdy nie pochłoną tyle ofiar, co pewna niedostrzegalna rzecz, raczej żadne choroby w historii ludzkości nie pochłoną tylu ofiar ile może pochłonąć coś zupełnie niepozornego. Nie mowa tutaj o wojnie atomowej - o tym każdy wie, że taka wojna zniszczyłaby wszystko.

Chodzi po prostu o to co używamy. Właśnie w tej chwili mogę mówić o Twoich spodniach, twoich butach, czy o Twojej pościeli, w której właśnie leżysz i z laptopem na kolanach czytasz ten post. Mało kto wie, że to co wytwarzamy w ogromnym stopniu ma wpływ na nasz rozwój - na choroby, jakie dotykają ludzkość. Wiele produktów, które używamy na co dzień może w przyszłości wywołać różnego rodzaju schorzenia, alergie, a nawet mutacje lub raka. Zabije nas popęd za władzą i posiadaniem, wykończy nas nasza żądza pieniądza i powiększania wszystkiego co można określić jako "moje!". Sprawę poruszył fakt wykrycia w Chinach, w sprzedawanym powszechnie na szeroką skalę środka, który może zabić człowieka lub zamienić go do końca życia w kalekę. Do wadliwych i szybko psujących się wyrobów z Azji już

każdy się przyzwyczaił i niemal każdy wie, że “Made in China” oznacza, iż produkt szybko się popsuje, jednak mało kto wie, że niemal wszystko co produkują Chiny zawiera środki niebezpieczne dla życia. Większość z nich wygląda niepozornie - klapki, niby nic w nich groźnego nie wykryto, jednak po wystawieniu na słońce zamieniają się w rakotwórczą bombę. Azję, zaś Chiny w szczególności mógłbym ocenić jako *Imperium Śmierci*, gdzie na masową skalę są produkowane rzeczy, które nas po prostu zabijają, prędzej czy później - mają właściwości silnie mutagenne, bardziej rakotwórcze niż wdychanie codziennie azbestu, czy nawet mogą wywołać śpiączkę (za *New York Times*). Samochody, które po zderzeniu z prędkością 40 kilometrów na godzinę przerabiają się w harmonijkę i miażdżą pasażera, to już nic przerażającego, to standard w Chinach. Gorzej jeżeli spojrzysz się na przedmioty codziennego użytku dla miliardów ludzi - na mleko, które zawiera substancję mogącą zabić. Na buty, które w przyszłości wywołują raka skóry. Na skażony ryż, który powoduje deformację kości u dzieci oraz inne schorzenia. To nie są odosobnione przypadki, budzimy się jak zawsze z ręką w nocniku - kiedy już coś wypłynie, okazuje się, że produkt wysłany został na cały świat w milionach egzemplarzy. W sumie nic nie mam przeciwko temu, by Chińczycy sami siebie wytruli, jak sami sobie szkodzą to nawet lepiej dla nich - rozwiążą problem przeludnienia... Ile razy słyszeliśmy o zabawkach dla najmłodszych dzieci, które okazały się przerażającymi produktami? Nie raz w informacjach pojawiały się wieści, iż modne i popularne zabawki z Chin okazywały się rakotwórcze, zaś “cudowne piłeczki” (jak brzmiała nazwa) okazywały się pigułkami wywołującymi takie samo działanie jak tabletki gwałtu. I takie rzeczy produkuje się na cały świat, zaś trujący produkt nie jest 1% ze wszystkich, bowiem według tego, do czego doszedł *The Economist* ponad 80% fabryk w Chinach “idzie na łatwiznę”. Potem mamy efekty tej “łatwizny” - zaledwie co piąty produkt nie budzi zastrzeżeń, co do wpływu na zdrowie... Całkiem niedawno po aferze ze skażonym mlekiem dziennik “Polska” pisał o raporcie Państwowej Inspekcji Handlowej dotyczącym zabawek, jakie są z Chin importowane do Polski. Okazało się, że zawierają między innymi - środki rakotwórcze, wywołujące alergię oraz przyczyniające się do tego, iż dzieci narażone na owe środki w dorosłym życiu będą niemal na 100% bezpłodne.

Podobne sprawy pokazywał niegdyś angielski *The Guardian* znaczna część oferowanych w sklepach kosmetyków to chińskie “odpowiedniki”, które niejednokrotnie wywoływały alergię u osób używających.

[video]http://www.youtube.com/watch?v=m0Z_C0C59JI&feature=player_embedded[/video]
Akurat za wszelkim programem tego typu, gdzie chodzi jedynie o zrobienie wielkiego “halo” i “interweniowanie” byle tylko zrobić większą oglądalność, nie przepadam... Tak czy inaczej, w miarę dobry sposób pokazuje jak bardzo toksyczne jest nasze najbliższe otoczenie.

Chińskie władze ujawniły, że już 290 tys. osób zatruto się po spożyciu produktów mlecznych, zawierających melaninę. Wcześniej chińskie Ministerstwo Zdrowia

podawało, że zachorowało ponad 50 tys. ludzi, głównie małych dzieci. Czworo z dzieci zmarło. Szkodliwa substancja znajdowała się m.in w mleku w proszku, lodach czy jogurtach. Wysokie stężenie melaminy, która nie jest przyswajalna przez organizm człowieka, powoduje problemy z funkcjonowaniem nerek i prowadzi do ich niewydolności, zwłaszcza u małych dzieci. Ze względu na wysoką zawartość azotu melamina bywa stosowana do zawyżania zawartości białka w paszach dla zwierząt i produktach spożywczych produkowanych niespełniających odpowiednich norm.

Sam miałem nie raz okazję przekonać się o nieco podejrzanych produktach z Azji, nie chodzi tutaj po prostu o ich wadliwość, ale o możliwość uszczerbku na zdrowiu. Zwykły czajnik... Made in China, wrzątek w owym czajniku elektrycznym miał zapach... ciężki do opisu, ale co najmniej spalonego plastiku i trutki na szczury w jednym. Nie inaczej jest ze zwykłymi produktami spożywczymi - dawniej ludzie narzekali za komuny na "wyroby coś-podobne", czyli po prostu maksymalne podróbki. Dziś jest to na porządku dziennym - jogurt, który nie jest jogurtem, a jedynie mieszanką konserwantów, środków nadających kolor i zapach. Mięso, które jakby mocniej przycisnąć wydziela różnego rodzaju gęste płyny. Szyunki i wyroby mięsne, które w cudowny sposób powiększają swoją objętość... Mało, który konsument wie, że kupując marny toster, często jego wnętrze lub grzałki wprowadzają do pokarmu substancje mocno szkodliwe. Mało, kto wie, że kupując biały serek, jogurt albo śmietanę, to tak w rzeczywistości to nie ma nic wspólnego z serem, jogurtem, albo śmietaną - w rzeczywistości jest to produkt o maksymalnie długim czasie ważności, mający jedynie smak, zapach i wygląd sera.

Takich toksycznych produktów wokół nas jest co najmniej znacząca większość. Na cokolwiek nie spojrzymy ze sklepów mamy napis "E-XX", czyli konserwanty, środki nadające zapach, wygląd lub smak, często kupujący są oszukiwani - zamiast E-XX podane są różne chemiczne nazwy, które nic nie mówią zwykłemu konsumentowi. W rzeczywistości pod tymi nazwami kryją się środki, które mają nadać odpowiednie cechy "cośpodobnemu" wyrobowi.

Dziwimy się, że na świecie coraz więcej jest osób chorujących na raka, różnego rodzaju choroby, dziwimy się nagłym i silnie występującym mutacjom oraz masowym zachorowaniom o podłożu pokarmowym. Naukowcy trąbią na alarm, że za kilkadziesiąt lat ogromna część ludzkości będzie albo cierpieć na masę różnych schorzeń i mutacji, zaś cała reszta będzie nosicielami jakiś innych chorób. I tu pojawia się potwierdzenie wielu tez - że ludzkość dąży do samozagłady. Do tego wszystkiego należy dodać jeszcze parę czynników - niektóre schorzenia nie ujawniają się u osoby mającej kontakt, ze skażoną żywnością czy przedmiotami. Niektóre wady i choroby ukazują się na przykład w pokoleniu dalej... I co

wówczas? Gdy za przykładowo trzy pokolenia okaże się, że co przykładowo czwarta osoba ma wady genetyczne, jest nosicielem 10 chorób i sama cierpi na przykładowo pięć? Jeszcze 30 lat temu, nikogo nie dziwił fakt, że ktoś pije wodę z jeziora, z kranu czy ktoś podaje drugiej osobie butelkę, z której sam przed chwilą korzystał. Nikogo nie dziwił fakt, że nie gotowało się wody do picia. To było normalne... i jakoś nikt z tego powodu się nie brzydził, ani nie chorował... dziś wystarczy przez kilka lat pić jakiś napój by dostać problemów z układem pokarmowym na resztę życia, wystarczy nosić buty jednej firmy przez rok, by nabawić się ciężko gojących się ran albo raka skóry...

I na koniec świetny rysunek **Pana Artura Krynickiego, rysownika z Wirtualnej Polski.**



Źródło: blogmida.pl Przedruk dokonany za zgodą autora.

Źródło: [Paweł](#)